

Kuryer Poznanski
wychodzi codziennie z wyjątkiem w święta
i dni powszechnych
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Pracownia Kwartalna
wynosi w Poznaniu 4, w innych
miastach pocztach cesarstwa niemieckiego
w Austrii 6 (sob. Zeitungs Preis-
liste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.)
w innych krajach: cena pomyślna z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-
dziesiątym wiersza. — Reklamy po 50 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Sobota, 4 października 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — M. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Kuryku. — Hausenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Górnym, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Poznań, 3 października.

Wybory do skupczyny serbskiej.

Obyte w zeszłym tygodniu wybory do skupczyny serbskiej, wydały następujący rezultat: Z 132 mandatów zdobyło stronnictwo radykalne 113, a więc więcej niż posiadało podczas ostatniego periodu prawodawczego. Liberatowie, dawniejsi popiecznicy Risticza, pozyskali tylko 17 mandatów, a postępowcy zaledwie dwa.

Wynik wyborów tych jest więc mniej więcej takim, na jaki byli przygotowani ci wszyscy, którzy znają sprężystą organizację stronnictwa radykalnego i jego bezwzględność w wyborze środków agitacyjnych. Stronnictwo to wchodzi do nowo-
wój skupczyny w tak ogromnej większości, iż frakcje opozycyjne, t. j. liberatowie i postępowcy muszą i nadal wrzecz się z góry odgrywania jakiegobądź ważniejszej roli a tém bardziej wywierania wpływu na bieg i kierunek spraw parlamentarnych. Obok sprężystej organizacji i pomocy tak wyższych jak i niższych, a będących w ich ręku władz rządowych, oraz drobnym ustępstwem, uzyskanym w przededniu wyborów w sprawie wywozu nierogacizny do Austrii i Węgier, zawdzięczając radykalizm zwycięstwo swe w pierwszym rządzie braku silnej i świadomej celu opozycji. Liberatowie w okresie od roku 1868 do 1878, a postępowcy w ostatnich ośmiu latach dzierżenia władzy, prawie zupełnie się zużyli, a sił nowych takich, z którymi ich przeciwnicy potrzebowaliby się liczyć, nie przybyło im wcale. Na czele obu stronnictw tych stoją wprawdzie doświadczeni i poważni mężowie, są to jednak jenerałowie bez żołnierzy a zwłaszcza bez sztabu. Liberatowie zresztą stracili już od dawna w kraju na kredycie, skutkiem braku jasnego programu i objawionych wyraźnie dążności reakcyjnych, sprzecznych z firmą, pod jaką występują. Co się zaś tyczy stronnictwa postępowego, to jak się zdaje, dotkliwą jego porażką należy przypisać między innymi tej okoliczności, iż przystąpiło do kampanii wyborczej bez żadnego niemal przygotowania. Przywódcza stronnictwa tego, długoletni prezes gabinetu za panowania króla Milana, Milutin Garaszinin, do ostatniej niemal chwili był tego zdania, iż postępowcy powinni wstrzymać się zupełnie od udziału w obecnym wyborach i całą swą działalność skoncentrować na polu publicystycznym. Z zapatrywaniem tém wszakże nie godził się najbliższy jego przyjaciele, a uroiwszy sobie, że król Milan będzie ich popierał i całym swym wpływem, naklonili Garaszinina do wydania krótko przed wyborami znaney odezwy, która uderzała w sposób gwałtowny na rząd i cały obóz radykalny, zapowiedziała wstąpienie postępowców na powrót na arenę życia publicznego. Odezwa ta wywołała silne rozdzielenie wśród stronnictwa radykalnego i rozbudziła na nowo ich niechęć przeciwko Garaszininowi. Król Milan zachował się tymczasem zupełnie lojalnie i trzymał się jak najdalej od walki wyborczej, a następstwem tego wszystkiego było to, że postępowcy ponieśli zupełną klęskę nawet w okręgach miejskich, będących do niedawna najsilniejszymi ich twierdzami. W Białogrodzie n. p., gdzie stronnictwa liberalne i postępowe dawniej były liczebnie bardzo silne, padło na kandydatów liberalnych 394, a na postępowych 247, podczas gdy na kandydatów radykalnych oddano razem 1751 głosów. Kandydaci obu stronnictw opozycyjnych zawiązują wybór swój w wielu okręgach wyłącznie tylko obowiązującej w Serbii zasadzie mniejszości, według której w okręgach wybierających kilku posłów przyznanem bywa jedno z krzesel poselskich mniejszości, jeżeli głosy jej wynoszą prawem przepisany procent ogólnej liczby oddanych głosów.

Telegramy.

Wiedeń, 2 października. Cesarz Wilhelm nadał pierwszemu burmistrzowi miasta Wiednia, dr. Prix, order korony II klasy. Zwiedzając klasztor Kapucynów, gdzie złożył wieniec na grobie arcyksięcia Rudolfa, wręczył monarcha gwardyanowi tegoż klasztoru 300 fl. na ubogich.

Mürzsteg, 2 października. Dziś pada deszcz a temperatura obniżyła się wskutek silnego wiatru północnego na 100. Alpy śnieżne, gdzie odbywa się polowanie na kozice, zalega gęsta mgła. Wyjazd monarchów z Mürzsteg nastąpi w niedzielę w południe. Monarchowie udadzą się przez Bruck i Leoben do Radmeru.

Paryż, 2 października. Z wyspy Jersey donoszą, że tam obiegają pogłoski, iż jenerał Boulanger zamierza niebawem przesiadzić na wyspę Malte. Według najnowszych telegramów z Adenu, wybuchła tamże cholera, co już urzędowo skostatowano.

Berno (szwajcarskie), 2 października. Rada narodowa zatwierdziła po 4-dniowej dyskusji 97 głosami przeciwko 35, wszelkie środki zarządzone przez Radę związkową w kantonie tesyńskim a mające na celu przywrócenie porządku i spokoju (!), i upoważniła radę związkową do zarządzenia dalszych środków, gdyby takowe okazały się potrzebnymi. — Rada stanów przyjęła wniosek, żądający, aby Rada związkowa oznaczyła bliżej punkta zasadnicze, któreby mogły stanowić podstawę przy udzielaniu koncesji na budowę kolei górskich.

Helgoland, 2 października. W nocy wczorajszej powstała niezwykle silna burza, która szaleje dotąd. Szuner duński „Neptun” wjechał na mieliznę, zalogą ocalała. Parowiec „Freja” i parowiec pocztowy „Cuxhafen” nie opuścili dotąd przystani tutejszej. Od dwóch dni nie nadszedł żaden parowiec pocztowy. Obecnie bawi tu jeszcze około 150 gości kąpielowych.

London, 2 października. Telegram z Glasgow donosi, że na razie nie ma najmniejszej nadziei, iżby spór pomiędzy właścicielami hut żelaznych, a robotnikami można załatwić w sposób polubowny. Wskutek tego zostaną wszystkie huty żelazne prawdopodobnie jeszcze przed sobotą zamknięte.

Waszyngton, 2 października. Kongres, uchwalwszy bil Mac-Kinleya, przerwał obrady swe na czas nieograniczony.

Sydney, 2 października. Wczoraj wybuchł przy ulicy Pitta ogień, który przybrał niebawem wielkie rozmiary. Oprócz banku miejskiego zgorzały do szczeru napełnione towarami magazyny 6 pierwszorzędných firm, a kilkanaście domów sąsiednich zostało znacznie uszkodzonych. Szkody obliczają na 1 1/2 miliona funtów szterlingów.

Ponieważ wspólny list pasterski Biskupów zgromadzonych tego roku w Fuldzie w naszych archidiecezjach rozzesłany zostanie pomiędzy duchowieństwo dopiero jutro, dla tego widzimy się znievolonymi druk polskiego przekładu tego listu odtwożyć do jutrzejszego numeru naszego pisma.

Konkurs na wypracowanie projektów do budowy dwóch domów frontowych przed Teatrem polskim w Poznaniu przy ulicy berlińskiej nr. 17 i 18. Celem wybudowania domów frontowych przed Teatrem polskim w Poznaniu, Spółka zapisana „Pomoc” z ograniczoną poręką, ogłasza mniejszym konkurs na

ekonomicznym przez zarwanie stósunków z Austrią, tak znaczne wyrządziły szkody. Niemniej ciekawym jest na razie pytanie, jakim będzie stósunek stronnictwa radykalnego do króla Milana, i czy stronnictwo to, korzystając z siły swęj, spełni dawne swe życzenie, zniewalając ekskróla do opuszczenia kraju i do wyrzeczenia się wpływów wszelkich na bieg polityki i na usposobienie młodego monarchy. Obawa przed ewentualnością taką skłoniła też widocznie króla Milana do zajęcia zupełnie neutralnego stanowiska podczas wyborów, do czego zapewne nie mało przyczyniło się przekonanie, iż stronnictwom opozycyjnym żadna na razie nie uśmiecha się nadzieja zwycięstwa.

Wykończenie projektów do tejsze roboty za podstawę służyć mających. Pragnący wziąć udział w konkursie otrzymuje bezpłatnie od Wgo dr. Kusztelana w Poznaniu (Bank Związku Spółek Zarobkowych):

a) szczegółowy program budowy z wymienieniem warunków, podług których plan sytuacyjny miejscowości, na której domy mają być pobudowane;

b) plan sytuacyjny miejscowości, na której domy mają być pobudowane;

c) szczególowe warunki konkursu;

d) fotografię budynku teatralnego.

Projekta opatrzone godłem należy oddać na odnośną stacyą pocztową pod powyżej wymienionym adresem dr. Kusztelana w Poznaniu i to najpóźniej do 1 lutego 1891 roku.

Wyznacza się trzy nagrody w ilości pierwsza 1000 marek druga 600 i trzecia 400 " Poznań dnia 26 września 1890 r.

„Pomoc” Spółka zapisana z ograniczoną poręką. Dr. Kusztelan. A. Cichowicz. Z. Mazurkiewicz.

* **Kościan**. 2 października. Dyrekcya Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu w porozumieniu z delegatem powiatu kościańskiego mianowała pana T. K. Bartkiewicza w Kościanie kolektorem na miasto Kościan i obwód komiarski kościański.

Uprasza się wszystkich, którym dobro oświaty ludowej na sercu leży, aby licznym zapisywaniem się na członków i datkami nadzwyczajnymi zechcieli się przyczynić do rozwoju tej niespożytych zasług instytucji.

Ażeby zaś ułatwić przystępowanie do Towarzystwa, będzie nowo mianowany kolektor w ciągu miesiąca października osobiście werbował pełnoletnich mieszkańców swego okręgu na stałych członków Poznańskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych i składki od tychże ściągając. T. Bobowski, bibliotekarz.

Promemoria Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Przyłuskiego i obu prześwietnych kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej z r. 1848.

IV.

13) Następujący punkt naszego dokumentu poświecony jest wyższym zakładowi naukowemu, jakie przy zaborze już się znajdowały w Wielkopolsce lub później tamże powstały — a kończy się znów tak samo jak poprzednio tą dobrze uzasadnioną konkluzją — że przyrzeczenia królewskie „Wasza religia winna być zachowana” — nie są dotrzymywane i że tak samo tutaj jak i powyżej katolikom znaczna się dzieje krzywda.

Przy okupacji zastał rząd pruski gimnazya w Poznaniu, Bydgoszczy i Rydzynie, progimnazya w Pakości i Wschowie, szkołę chórową w Trzemesznie. Gimnazjum w Rydzynie i progimnazjum w Pakości zniszczono jako nie odpowiadające wymaganiom czasu — choć i te zakłady jak wszystkie inne miały dostateczne do reorganizacji potrzebne fundusze i po prawie różnych niedogodności, jakie powstały wskutek ciągłych wojen i rozruchów, mogły szkoły te zadaniu swemu zupełnie odpowiedzieć. Progimnazjum we Wschowie połączone ze szkołą unitarną w Lesznie i zrobiono z niej gimnazjum, w którym żywiołowi protestantkiemu zapewniono przewagę — a katolikom zaledwie szary koniec pozostawiono. Gimnazjum w Bydgoszczy zamieniono na symultanne (dokument nazywa je obopólnem) — a tak samo zrobiono i z gimnazjum katolickim w Poznaniu, gdzie ostatecznie jeszcze kilka tylko posad niższych pozostawiono katolikom.

Następstwem tego było, że młodzież polska, katolicka obawiając się

z Niemczenia i sprostamentyzowania od tych zakładów się cofnęła — wskutek czego okazał się brak dostatecznej liczby kandydatów do stanu duchownego. Z tego powodu zaczęto myśleć o naprawie rzeczy. Najprzód z gimnazjum katolickiego w Poznaniu utworzono dwa zakłady: katolicki i protestancki, które najniebezpieczniej wzięło połowę funduszy czysto katolickich i odtąd było gągatkim sfer rządowych, które dokument nasz obwinia o tendencyą przyprowadzenia gimnazjum katolickiego do upadku, celem wyfortytowania gimnazjum protestanckiego. Kiedy następnie gimnazjum katolickie się prawie przepelniło, nauczyciele katolicyce zostawali z powodu braku funduszy prawie w niedostatku, podczas gdy nauczyciele protestanccy mający o połowę mniej uczniów, mieli daleko większe pensye, — co dopiero później zrównane zostało.

Następnie czyniąc zadość potrzebom katolików, wyniesiono szkołę chorąlną fundacyi księdza Opatu Kosmowskiego w Trzemesznie do godności gimnazjum katolickiego, a w Ostrowie (w powiecie odolanowskim), utworzono nowe gimnazjum katolickie. Było zatem podówczas (w r. 1848) gimnazjów katolickich trzy (w Poznaniu, Trzemesznie i Ostrowie), protestanckie jedno w Poznaniu, symultannych 2: w Bydgoszczy i w Lesznie, we Wschowie zaś utworzono szkołę realną.

Ogólnie atoli skarżą się przeświecne kapituły z Najprzew. Arcypasterzem na to, że na cele protestanckie używano funduszy czysto katolickich, i że gimnazya katolickie traktowano zawsze daleko gorzej od protestanckich lub symultannych, fortyując widocznie to ostatnie. Po roku 1846 posunięto się do tego stopnia, że do katolickich gimnazjów zaczęto posyłać protestanckich nauczycieli Niemców, robiąc ich niejako eforami (nadzorcami) nauczycieli katolickich, których podejrzowano o sprzyjanie rozruchom i nieporządkom, choć pomiędzy tymi nauczycielami katolickimi nie sami tylko znajdowali się Polacy, ale i katolicy Niemcy, mianowicie ze Ślązka.

14) Szkoły elementarne przedstawiają w naszym dokumencie obraz smutny i oplakany — a widoczną tendencyą rządu od roku 1815 do 1848 jest nietylko germanizacya, ale nawet protestamentyzowanie młodego pokolenia. Od roku 1815 rządili szkołami katolickimi i protestanckimi W. Księstwa Poznańskiego sami radcy protestanccy, którzy wszędzie, gdzie tylko mogli, nawet pośród czysto katolickiej ludności przemycali nauczycieli protestanckich. Później zdołano petycjami i protestacyami doprowadzić do tego, że zamianowano kilku radców katolików — ale ponieważ ci w całem kolegium byli jedynymi radcami, przeto większość zawsze ich przegłosowała, i dążność germanizacyjna jak przedtem, tak i później z wielką szkoda katolików przemagała. Objawiała się ona najprzód w tem, że wszędzie, gdzie się dało, zakładano szkoły symultanne. Gdzie protestanci byli w mniejszości, tak że sami szkoły utrzymać nie mogli, łączono ich z katolikami w jedną symultanną gminę szkolną pod tym jednakże warunkiem, że dla protestantów musi być osobny nauczyciel protestant. Gdzie katolicy byli w mniejszości, tam nie tworzono szkoły symultannej, ale przyłączano ich dzieci do szkoły protestanckiej.

Wyższe szkoły miejskie, jak np. szkoła realna w Międzyrzeczu, otrzy-

mały samych nauczycieli protestanckich. Szkoła realna w Krotoszynie, umieszczona w klasztorze potrynitar-skim, wyposażona z funduszy miejskich — miała 7 nauczycieli ewangelików — jednego katolika.

Tak samo było z tak zw. szkołami rektorskimi, które przysposabiali młodzież do kwarty gimnazyalnej. Chociaż większa część miast powiatowych miała ludność przeważnie katolicką, to jednakże tylko w trzech miastach Kościanie, Wrześni i Wągrówcu ustanowiono rektorów katolików, w innych miastach, jak w Srodzku, Rogoźnie, Kempnie, Grodzisku, są rektorzy ewangelicy.

Ponieważ ludność katolicka nie ma zaufania do tych nowych szkół protestanckich i dzieci swych do nich nie posyła — przeto sami rektorowie jak n. p. rektor w Srodzku, uznawają, że te szkoły nie mają racyi bytu — i wnoszą o ich zniesienie lub zamienienie na szkoły katolickie, ale rejencya nie pozwoliła się o tem w żaden sposób przekonać.

15) Pod liczbą jedenaście skarży się dokument nasz na to, że obydwaj alumnaty ustanowione przy gimnazjach w Poznaniu i w Trzemesznie i mające służyć do kształcenia i wychowania przyszłych duchownych katolickich, wyjęte są zupełnie z pod wpływu władzy duchownej. Tak regens jako też i subregens mianowani bywają bez poprzedniego porozumienia się z Arcybiskupem, któremu też władze szkolne nie przedkładają wcale do zatwierdzenia porządku domowego. Rząd zastrania się tém, że skoro zakłady te wyposażone są z funduszy rządowych — nikomu prawo do ich nadzoru nie służy, jak tylko rządowi. Najprzód twierdzenie to jest nieprawdziwe, bo zakłady te wyposażone są z funduszu sekularyzacyjnego, pochodzącego z zabranych majątków kościelnych, — powtóre zaś, nawet gdyby to były fundusze rządowe, to sama sprawiedliwość wymagałaby, aby nad zakładami mającymi wychowywać przyszłych duchownych katolickich, nadzór i opieka przysługiwały Władzy Duchownej i Arcypasterzowi.

16) Wiele kłopotu miał Najprzew. ks. Arcybiskup Przyłuski z seminarjami duchownymi w Gnieźnie i w Poznaniu — mianowicie z ostatniemi, t. j. poznańskimi. Aż do roku 1834 seminaryta te zostawały pod zarządem księży Misyonarzy — a w tym roku oddano je pod zarząd świeckich księży z tą zmianą, że w Poznaniu urządowano seminaryum teoretyczne a w Gnieźnie praktyczne dla obu archidiecezji. Arcybiskup skarży się, że rząd usiłuje powoli odebrać mu prawo nominowania profesorów i sobie je przywłaszczyć, chociaż dotychczas Arcybiskup zobowiązany był tylko porozumiewać się co do tej nominacyi. W r. 1846 zawiąkiwała posada regensa. Na doniesienie Arcybiskupa, że z pomiędzy dwóch proponowanych rządowi kandydatów chce jednego zamianować regensem, nadeszła odpowiedź rządu odrzucająca obu kandydatów. Po długich korespondencyach i protestacyach zaproponował Arcypasterz trzeciego, ale i tego rząd nie przyjął. Gdy Najprzew. Arcypasterz ciężkie rządowi robił zarzuty i wyrzuty z powodu takiego traktowania sprawy — zgodził się na koniec rząd na jednego z najprzód proponowanych, gdy atoli ten już inne otrzymał stanowisko — stało się, że po dwóch latach, w czerwcu 1848 r., regensa w Poznaniu jeszcze nie było, z wielką krzywda zakładu. Ponieważ w Wielk. Ks. Poznań-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

kiem nie było żadnego wydziału uniwersyteckiego, krom seminarjów, przeto Najprzew. ks. Arcybiskup wdał się w pertraktacje z rządem co do utworzenia akademii z dwoma wydziałami teologicznego z 5 profesorami i filozoficznego z 4 profesorami. Ponieważ środki utrzymania takiego zakładu istniały, bo rząd przeznaczył był rocznie 16,500 talarów na utrzymanie konwiktu duchownego w Wroclawiu, który jednak do skutku nie przyszedł, przeto porozumiano się dość szybko co do planu i organizacji, co już w roku 1846 nastąpiło. Arcybiskup miał nominować profesorów w porozumieniu się z rządem, miał wykonywać dozór i przestrzegać karności tak nad uczniami jako też i profesorami. Naczelnemu prezesowi miało przysługiwać prawo nadzoru.

Tymczasem w ministerstwie wyznań zmieniono cały projekt do niepoznania. Prawo mianowania profesorów i składania ich z urzędu przyznano Arcybiskupowi tylko co do wydziału teologicznego — odmówiono zaś co do wydziału filozoficznego. Nadto miał się Arcybiskup w każdym przypadku tłumaczyć przed rządem, ilekroćby z przyznanych sobie atrybucji korzystał.

W takich warunkach, aczkolwiek zakład taki bardzo był dla Księstwa potrzebny, nie mógł się Arcybiskup zgodzić na przyjęcie stawianych warunków — i sprawa akademii dla Wielk. Ks. Poznańskiego upadła, nie bez żalu Arcybiskupa.

Cesarz Wilhelm w Wiedniu.

Wiedeń, 1 października.

Przed 10tą obaj cesarzowie, ciągle witanymi grzmiącymi okrzykami publiczności, przyjechali do Burgu. Tu przy bramie wielki hofmistrz książę Hohenlohe i w. mistrz ceremonii wprowadzili cesarza Wilhelma do wyznaczonych dla apartamentu. Wkrótce potem, znowu w mundurze pułkownika huzarów austriacko-węgierskiego cesarz Wilhelm w towarzystwie generała Gruenne w otwartej, dwukonnej karecie pojechał do pobliskiego pałacu arcyksięcia Albrechta, potem do arcyksięcia Karola Ludwika i Wilhelma, nakoniec do ambasady niemieckiej przy Hennweg.

Ztamąd przybył do klasztoru OO. Kapucynów, gdzie przy bramie oczekiwali go gwardyan, mistrz krypty z gronnicami w rękę i adjutant hr. Wedel. Nad trumną arcyksięcia Rudolfa cesarz w żółto-aksamitnym kleczniku złożył paciery, potem złożył na trumnie wspaniały wieniec z wawrzynu, róż i fiołków, o szerokich biało-Atlasowych wstęgach, na których złotem wyszyta litera W. i korona cesarska. Odchodząc, cesarz Wilhelm O. Hubertowi, który go oprowadzał po krypcie, podał rękę i rzekł ze łzami w oczach: „To dla mnie była ciężka droga.“

Odwiedziwszy jeszcze hr. Kalnokiego w ministerjum spraw zagranicznych, cesarz niemiecki powrócił do Burgu i ztamąd w południe wyjechał do Schoenbrunn, dokąd cesarz Franciszek Józef udał się w godzinę przedtęm, zapewne dla tego, aby pozwoleń cesarzowi niemieckiemu przejechać się samemu przez część stolicy.

Na całej przestrzeni pomiędzy Burgiem a Schoenbrunnem tłumy ludności tworzyły gęsty szpalet. Na rozległym placu pomiędzy przedmieściem Rudolfs-

heim a Schoenbrunn, jako też na przestronnym dziedzińcu pałacu schoenbrunnskiego zebrało się kilkadziesiąt tysięcy Wiedeńczyków, których szereg zresztą wzmocniali liczni turyści, zwłaszcza z Niemiec. Przed Schoenbrunnem zastęp młodych dziewczeczek w białych i czerwonych szatach sypał kwiaty na drogę przed karetą cesarza, witanego grzmiącymi okrzykami.

O godzinie 1 i pół w małej sali pałacu Schöbrunn, odbyło się déjeûner dinatoire, na którym oprócz dwóch cesarzy i ich adjutantów, byli obecni król Albert saski, książę Leopold bawarski, arcyksiążę Karol Ludwik, arcyksiążę Ferdynand tokański, wielki hofmistrz ks. Hohenlohe, ambasador niemiecki książę Reuss, bawarski poseł hr. Bray, saski poseł hr. Wallwitz, w. koniuszy ks. Thurn-Taxis, w. mistrz ceremonii hr. Hunyadi, w. kuchmistrz hr. Wolkenstein itd.

O godzinie 3 cesarz Franciszek Józef z dostojnymi gośćmi swymi karetami udał się do pobliskiej stacji Hetjendorf, z kąd pociągami umyślnym kolei południowej wyjechali do Styryi na polowania, które trwać będą prawie tydzień.

Wśród publiczności za przejazdem dwóch cesarzy z dworca kolei północnej do Burgu, tu i owdzie stychać było sprzeczki, czy król saski znajdował się w orszaku, czy? Rzeczywiście nawet dokładnie obeznanym z stosunkami dworskimi, nie łatwo było rozpoznać wszystkich książąt, zwłaszcza w przebraniu pruskim, a nadto niektórych w przykrytych karetkach. Nawet powszechnie znanej wyrazistej postaci sędziwego arcyksięcia Albrechta w mundurze kiryiera pruskiego i helmie złocistym nie wszyscy poznawali. Istotnie król saski nie znajdował się w orszaku cesarskim na dworcu kolei północnej.

Król saski w kwadrans przed cesarzem Wilhelmem przybył koleją północno-zachodnią (Bodenbach-Wiedeń) przyjmowany na dworcu przez arcyksięcia Karola Ludwika, posła saskiego hrabię Wallwita, przydzielonych królowi kawalerów honorowych i kompanią honorową. Z dworca król saski wprost z arcyksięciem Karolem Ludwikiem otwartą karetką wyjechał do Schoenbrunn.

Wszystkie dzienniki dziś, za przykładem wczorajszej urzędowej „Wiener Abendpost“ na miejscu naczelnem omawiają przyjazd cesarza Wilhelma, zaznaczając, że solenne przyjęcie nie tylko jest odwetem za serdeczne przyjęcie cesarza Franciszka Józefa w Berlinie, lecz ma uciąć cesarza niemieckiego jako wiernego sprzymierzeńca Austro-Węgier.

Uwagi

ulatujujące zrozumienie zabezpieczenia na przypadek inwalidztwa i na starość.

(Dokończenie.)

4. Obowiązek zabezpieczenia.

Obowiązek zabezpieczenia ciąży bez względu na płeć na wszystkich osobach (robotnikach, pomocnikach, czeladnikach, uczniach i t. d.), które ukończyły lat 16 i nie mając prawa do pensji państwowej lub komunalnej i nie prowadząc samodzielnie interesu, płatnie (za płacą lub pensją) zatrudnione są w przedsiębiorstwach r. rolnych i leśnych, w zawodzie towarzyskim i rybackim, w przemyśle i rzemiośle, w handlu i gospodarstwie domowym (służące i t. p.), czyli w ogóle w jakimkolwiek zawodzie zarobkowym. Urzędnicy zawiadujący interesem, pomocnicy i uczniowie handlowi wszelako tylko natenczas, jeżeli roczny ich zarobek nie przekracza 2000 marek. Od zabezpieczenia wykluczeni są pomocnicy i uczniowie aptekarscy.

Zabezpieczenie następuje w ten spo-

sób, iż osoby zabezpieczające się każą sobie przez niższą władzę administracyjną miejscowości, w której zamieszkują lub przez władzę, którą wskażą ogłoszenia publiczne, wystawić bezpłatnie potrzebne ku temu kwity. Do książki kwitowej wlepią pracodawca lub służbowca z początkiem każdego tygodnia markę składkową, której dostarczają urzędy pocztowe, a którą w połowie opłaca zabezpieczony, tak, że pracodawca lub służbowca ma prawo do potrącenia odnośnej kwoty z płacy.

5. Marki składkowe.

Wlepiane do książek kwitowych marki składkowe są zestawiane do klas zarobkowych, w których odnosi robotnicy w miarę zarobku rocznego są zabezpieczeni. Na wypadek, iż pomiędzy pracodawcą lub służbowcą a osobą zabezpieczoną nie przyjdzie do ugody co do płacy wyższej, ma jako zarobek roczny być uważany

1) dla osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach rolnych i leśnych a nie należących do żadnej kasy chorych zarobek roczny, który dla nich określony jest wyższą władzą administracyjną z uwzględnieniem dochodów w naturze i t. p., lub które dla urzędników zawiadawczych oznacza § 3 ustawy, dotyczącej zabezpieczenia robotników rolnych od wypadku;

2) dla osób zatrudnionych w zawodzie żeglarskim zarobek roczny w myśl ustawy, dotyczącej zabezpieczenia od wypadku;

3) dla członków bractw górniczych trzysta razy wzięty a przez zarząd kasy unormowany przeciętny zarobek dzienny odnośnej klasy robotniczej, wszelako nie mniejszy, niż trzysta razy wzięty zarobek dzienny zwyczajnych robotników w odnośnej miejscowości;

4) dla członków miejscowych, zawodowych (fabrycznych), budowniczych lub cechowych kas chorych trzysta razy wzięty przeciętny zarobek dzienny, służący za podstawę opłaty do kasy chorych;

5) dla reszty trzysta razy wzięty zarobek roczny zwyczajnych robotników w każdej odnośnej miejscowości.

Skoro tym sposobem zarobek roczny dochodzi do 350 marek, potrzeba wlepić markę I klasy zarobkowej po 14 fen., a dalej przy zarobku 350—550 marek markę II po 20 fen., przy zarobku 550—850 marek markę III po 24 fen., a przy zarobku ponad 850 marek markę trzydziestofenygową za każdy tydzień składkowy.

Ważnym jest bardzo dla zabezpieczonych, ażeby w czasie, w którym nie mają żadnego zatrudnienia, utrzymali się w stosunku asekuracyjnym przez to, że za każdy tydzień bezrobocia wlepią markę podwójną, której im za 28 fen. dostarczą najbliższy urząd pocztowy. To samo uczynić powinny osoby, które zostawiają samodzielnie interes, występują z stosunku asekuracyjnego, a nie chcą utracić nabytego prawa do renty. I osoby ostatnie powinny same wlepić marki dodatkowe, skoro później chcą dochodzić prawa do renty.

Przy przerwach w pracy robotników sezonowych wystarcza wlepianie tygodniowo marki dwudziestofenygowej.

6. Uzyskanie rent.

Chcąc osiągnąć rentę, nie potrzebuje zabezpieczony uczynić nic więcej, jak tylko do niższej władzy administracyjnej miejscowości, w której zamieszkuje (do landrata, a w obwodach miejskich do magistratu, władzy policyjnej itd.), podać swe pretensje, książkę kwitową i resztę dokumentów uzasadniających prawo do renty. Wszystkich kroków dalszych podejmię się odnośna niższa władza administracyjna. Roszczenia prawa do renty starości powinni i nadal opłacać składki. Robotnicy mający prawo do renty sta-

rości, a stając się niezdolnymi do pracy, nie potrzebują opłacać składki i wówczas przysługuje im prawo do podwyższonej renty inwalidztwa.

Dr. Mattusz o ugodzie czesko-niemieckiej.

Na sejmiku relacyjnym wyborców swoich w Nimburgu miał znakomity poseł staroczeski dr. Mattusz mowę, która tak ze względu na poważanie, jakiego mówca używa, jak i na treść samą na uwagę zwłaszcza w obecnej chwili zasługuje.

W tej trzygodzinnej mowie wykazał dep. Mattusz, jak zgnębiona jest dla narodu czeskiego rozterka w jego łonie, która siły jego niemal całkowicie sparaliżowała, tudzież jak niernormalnym jest, że to jedno to drugie stronnictwo od udziału w czynnościach parlamentarnych się uchyla. To było powodem, że przyjęto zaproszenie na konferencje wiedeńskie. Ułożone na nich punkcycie należy poczytywać za pracę jedynie przygotowawczą, na której podwalinach miało osobnymi ustawami przeprowadzić ugodę. Jedną z tych ustaw sejm czeski już uchwalił, inne są wniesione. Mówca usprawiedliwiał w obszernym wywodzie tak te ustawy, jak i złożone w protokołach zasady jako takie, które mir narodowościowy w kraju w pewnej mierze sprowadzić są zdolne, a rozwoju praw narodu czeskiego nie niweczą.

Następnie wykazywał dr. Mattusz, że Młodocześni dawniej się całkiem inaczej zapatrywali na ugodę między dwoma szczepami kraju niż obecnie. Młodocześni dr. Czelakowski już w r. 1879 proponował podobną organizacją krajowej Rady szkolnej, jaka obecnie przeprowadzoną została. W styczniu tegoż roku, kiedy „Vaterland“ żądał, aby ugodą narodowościową w całej Austrii przeprowadzoną została, wystąpiły „Narodni Listy“ owszem za odrębny narodu czeskiego a niemieckiego ugodę.

Początek dnia 20 stycznia 1879 roku organ młodoczeski napisał: „Należy się zastanowić, czy rozsądnym i właściwym jest, obstawiać przy tym, aby w okręgach czysto niemieckich urzędnicy władali językami obu szczepów; Czechom może to być rzeczą obojętną, czy w Asch lub Liberec każdy obywatel po czesku umie. Wystarczy, aby tylko potrzebom faktycznym zadość się stało.“ Tymczasem — dodaje dr. Mattusz — punkcycie wiedeńskie znacznie dalej sięgają, żądają bowiem, że przy każdym sądzie w Czechach urzędować można po czesku. W tym samym numerze zażądały „Narodni Listy“ nadto ustanowienia kurii narodowościowych, i kurjom tym pragnęły nadać szerszą nawet kompetencję, niż ją nadają punkcycie wiedeńskie. Chciały bowiem „Narodni Listy“, aby każda kurja posiadała z osobna władzę prawodawczą, czemby podział kraju w praktyce przeprowadzony został. Otóż tak daleko nie posuwają się punkcycie wiedeńskie.

Co do czeskiego prawa politycznego (praw korony czeskiej), oświadczył dr. Mattusz: „Suppozycją tego prawa jest przedewszystkiem połączenie trzech krajów koronnych: Czech, Morawy i Ślązka, dalej stosunek tych trzech krajów do reszty krajów monarchii, tudzież stosunek mających być połączeniemi trzech krajów czeskich do dynastji. Ale czyż nie jesteśmy bardzo daleko od połączenia tych trzech krajów? Zastanówmy się przecie nad składem sejmiku morawskiego i śląskiego. Coby odpowiedziały na to sejmiki, gdyby sejm czeski uchwalił spełnienie politycznego prawa czeskiego?... Nie lekceważymy sił swoich, ale polityk praktyczny nie powinien też lekceważyć sił przeciwnika. Nawet w Czechach byłoby niepodobieństwem, wobec dwóch mi-

lionów Niemców przeprowadzić czeskie prawo polityczne. Jako cel polityczny można sobie przecie wytknąć tylko coś takiego, co politycznie da się przeprowadzić. Nie zawsze też polityczne prawo czeskie było programem czeskim, nie stało ono na programie Pałackiego po rozwiązaniu sejmiku kromieryzkiego, program jego odnosił się wówczas do idei narodowościowej.“

W końcu podniósł mówca doniosłość czeskiego języka urzędowego, którego nadania wszelako nikt Czechom nie poręczał, ani nie obiecywał. W końcu oświadczył: „Pytano mnie, jak głosować będą w razie, gdyby czeskiego języka urzędowego nie nadano. No, coby mi wtedy czynić należało, to jest rzeczą taktyki wszystkich posłów.“

Zebrań uchwalilo następujące rezolucje:

1) „Uznajemy szczerą wolę czeskich mężów zaufania przy tegorocznych konferencjach ugodowych, aby drogą wzajemnej ugody obu szczepów w Czechach, znacznie naszego królestwa wobec reprezentowanych w Radzie państwa krajów podnieść, tudzież spotęgować jego wagę przy regulowaniu stosunków ekonomicznych i politycznych z krajami korony węgierskiej.“

2) Z treścią konferencji wiedeńskich zgadzamy się tylko o tyle, o ile na podstawie zupełnego obu szczepów równouprawnienia i przy zachowaniu niepodzielności królestwa Czech, tudzież bez ujmy dla naszego prawno-politycznego przekonania przeprowadzone być mogą i mają.

3) Ubolewamy nad tem, że skutkiem późniejszej, nasze równouprawnienie naruszającej interpretacji punktacji konferencyjnych ze strony Niemców i rządu, zniweczonym został upragniony wynik usiłowań około zaprowadzenia miru w kraju.

4) Nie mogąc odstąpić od naszego przekonania politycznego i narodowego, wzywamy pana posła, aby przy dalszym ustawodawczym traktowaniu wiedeńskich punktacji konferencyjnych, starał się przeprowadzić wymogi żądań równego prawa i godności naszego narodu, zwłaszcza co do czeskiego języka jako urzędowego w wewnętrznej manipulacji w czeskich powiatach i senatach.

5) W razie jednak, gdyby reszta czynników prawodawczych udaremniła cel tego osiągnięcia, upraszamy p. posła, aby pospolu z resztą posłów narodowych (staroczeskich) wziął pod rozwagę wspólne złożenie mandatów.“

Mowa dr. Mattusza i powyższe rezolucje dają dokładne wyobrażenie o tym odmiennie klubu staroczeskiego i obozu staroczeskiego w narodzie, który jeszcze nie wyrzekł się całkowicie możliwości przeprowadzenia ugody, i podają warunki tego przeprowadzenia.

Jak w tej mowie zresztą, tak i w sprostowaniu, przesłanem „Pilzneńskim Listom“, oświadczył dr. Mattusz, że kwestya złożenia mandatu w razie, gdyby rząd nie przyznał języka czeskiego jako urzędowego, nie może być rozstrzyganą przez każdego posła z osobna, ale od uchwały całego klubu zależy. Dodał zresztą p. Mattusz, że zdania co do konieczności i pożytku złożenia mandatów są podzielone — jedni postawili tak samo stanowczo doradzają tego kroku, jak drudzy stanowczo przed nim przestrzegają.

NIEMCY.

* Berlin, 2 października. Kanclerz Caprivi opuszcza dzisiaj Berlin i udaje się do Friedrichshafen, aby przedstawić się królowi wrytemberskiemu i zarazem oddać wizytę prezesowi ministrów Mittenachtowi. W powrocie do Berlina zamierza kanclerz złożyć wizytę w księciu badenskiemu. Zamierzoną podróż do Monachium odkłada podobno kanclerz na pó-

Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej.

TOM III.

Podług źródeł wiarogodnych

skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.“)

Sprawa o miliony łazarzy i sierót.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 227.)

Czuję się uwiekopomniada Rada Miejska, widzimy z niniejszego opisu. Tu miejsce złożyć winny hold czynom obywatelskim starszego zakresu dobro ogółu polskiego na celu mającym Rady Głównej Opiekuńczej, a w sprawozdaniach jej zaznaczonym. Czyny te są dwojakie: gospodarcze, które ujęte w liczby najokazalej się przedstawiają w zestawieniu z gospodarką Rady Miejskiej, i badawcze naukowe, ogłoszone w sprawozdaniach. O tych to ostatnich pragnę tu wspomnieć.

Prace te naukowe drukowała Rada Główna Opiekuńcza w następujących sprawozdaniach:

- 1) Za rok 1856. Wiadomość o porządku za rządu szpitalami we Francji.
- 2) Za rok 1857. Wiadomości o dawnej opiece nad żebrakami.
- 3) Za rok 1857. O starodawnych szpitalach parafialnych (obecnie przytulki parafialne).

4) Za rok 1858. Wiadomość o zakonnikach św. Ducha, szpitalnymi zwanych.

5) Za rok 1858. Rzut oka historycznego na zakłady dobroczynne w kraju dawniej Polski.

6) Za rok 1858. Wiadomość historyczna o Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Polsce.

7) Za rok 1858. Testament ś. p. Stanisława Staszica.

8) Za rok 1859. Sprawozdanie dr. Śląskowskiego o zakładach dobroczynnych zagranicznych dla umysłowo chorych.

9) Za rok 1859. Rys działalności ks. Piotra Gabryela Baudouin'a, misjonarza, założyciela szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

10) Za rok 1859. Testament hr. Wiktora Komorowskiego z dnia 21 lutego 1811 r. dla włościan wsi Nieszczkowa.

11) Za rok 1860. Wiadomość chronologiczna o czasie powstawania szpitali i zakładów dobroczynnych.

12) Za rok 1860. Sprawozdanie z działalności szpitala Dzieciątka Jezus za lata od 1736 do 1858.

13) Za rok 1860. Dowody odnoszące się do założenia szpitala św. Ducha w Warszawie.

14) Za rok 1860. Dowody odnoszące się do założenia szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

15) Za rok 1860. O ochronach dla dzieci wiejskich przez A. Cieszkowskiego.

16) Za rok 1860. Ustawa kasy pożyczkowej przy Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

17) Wreszcie urzędnik Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych w Królestwie Polskiem Justyn Wojewódzki w r. 1870 wydał opis działalności szpitali w Królestwie za okres 27 letni (1843—1870) Rady Głównej Opiekuńczej p. t. *Zakłady dobroczynne w Królestwie Polskiem za ostatnie 27 lat do r. 1870.*

Od roku 1873 sprawozdania Rady Miejskiej aż po rok 1881 z naciskiem podnosiły co rok znaczne podnoszenie się pod zarządem Rady Miejskiej w stosunku do poprzedniczej Rady Głównej Opiekuńczej majątku zakładów dobroczynnych w Warszawie tak dalece, że gdy za Rady Głównej w ostatnim dniu jej bytu 30 września (12 października) 1870 r. majątek zakładów dobroczynnych w Warszawie w kapitałach, w ziemi, lasach, ruchomościach i nieruchomościach miejskich stanowił sumę 4,767,515 rubli 27 kop., to na dniu 31 grudnia 1880 roku czynił już 7,398,867 rub. 38 kop., czyli zwiększył się w ciągu lat dziesięciu o 2,631,352 rub. 11 kop., a jakby nie dość było tej zasługi sprawozdania Rady Miejskiej wykazują oprócz tego w roku 1874 spłaconych przez Radę Miejską długów Rady Głównej 165,103 rubli 24 kop., w roku 1875 177,033 rub. 48¹), w r. 1874 wydatkowane na odnowę budynków zakładów dobroczynnych dla doprowadzenia ich do „możliwie przystojnego wyglądu“ (dosłowny przekład) 102,910 rub. 45 kop., w roku 1875 147,634 rub. 2¹/₂ kop. Liczby jak widzimy bardzo wymowne, gdyby... odpowiadały rzeczywistości.

Aby należycie i bezstronnie ocenić ich wartość,

1) W sprawozdaniu za rok 1870 na stronie 16 znajduje

takie zestawienie:

Zaległości płatnicze z roku 1869 na rok 1870 przekazane

uczyniły 203,564 rub. 4¹/₂ kop.

Zaległości płatnicze z roku 1870 na rok 1871 przekazane

uczyniły 149,639 rub. 15¹/₂ kop. Zatem w roku 1870 zaległości płatniczych było mniej niż w roku 1869 o 53,924 rubli

89¹/₂ kop.

Jakimże tedy sposobem Rada Miejska w roku 1875 mogła

była płacić zaległości Rady Głównej w kwocie 177,033 rub.

48 kop., kiedy sama po Radzie Głównej w dniu 1/3 października 1870 roku obejmując władzę, otrzymała do spłaty tylko

203,564 rub. 4¹/₂ kop.

najważniejszą rzeczą będzie na samym wstępie przyrzec się funduszom w jakie szpitale nasze do roku 1870 były uposażone.

Sprawozdanie Rady Miejskiej za rok 1870 ogół kapitałów wszystkich zakładów dobroczynnych w Warszawie podaje na 1,741,536 rub. 72¹/₂ kop.

Ogół zaś majątków nieruchomości, stanowiących własność zakładów dobroczynnych podano w tym roku na 2,837,635 rub. 58¹/₂ kop.)

Szacunek ten jednak jest za mały, albowiem w roku 1870 i 1871 kilka nieruchomości, bardzo nawet rozległych podano bez szacunku, mianowicie:

1) Folwark Świętokrzyski wartości 26,500 rub.

2) Osady na Brudnie i Pełczance 4,698.25 r.

3) Osady do folwarku Rakowca należące 21,646 rub. 12 kop.

4) Piwnica u św. Łazarza 7,200 rub.

5) 55 placów przytulki św. Ducha i Najśw. Panny 12,524 rub.

6) 1568 morg. lasu do Instytutu św. Kazimierza 104,500 rub.

7) 109 placów do Instytutu św. Kazimierza 19,048 rub. 76 kop.

8) Plac nad Wisłą 126,000 kwadratowych łokci 2000 rubli.

9) Ogród Instytutu 14,000 kwadratowych łokci 42,500 rubli.

10) Łąka za ogrodem Instytutu św. Kazimierza 4,290 rubli.

11) Posiadłości po-dominikańskie Tow. Dobr. 37,442 kwadr. łokci 36,000 rubli, a razem podano w r. 1870 nieruchomości bez oszacowania na sumę 280,907 rub. 13 kop., czyli ogółem stałe uposażenie szpitali i zakładów dobroczynnych w Warszawie w r. 1870 czyniło sumę 4,860,079 rub. 43 kop.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ponieważ chwilowo ksiądz rejent nieobecny w stolicy.

— *Dezjaj w południe* zebrała się rada związkowa na posiedzenie plenarne. W przedmowa obrachunkowego. Z projektów nadanych do Rady związkowej: projekt odnoszący się do postępowania sądów rozstrzygających, ustanowionych na podstawie ustawy o zabezpieczeniu na starość i na wypadek niezdatności do pracy.

— *Cesarz gubernator Kamerunu*, Soden uda się w połowie b. m. do zachodniej Afryki. Zastępcą jego w Kamerunie referendaryusz sądowy Puttkamer przybył tamże w dniu 14 sierpnia, celem prowadzenia spraw.

— *Katolicki związek robotniczy* w Mościcach obchodził 25 września uroczyste święcenie chorągwi, na które przybył Arcybiskup Thoma. Mowę okolicznową wygłosił ks. proboszcz Huhn, miejscowy pleban, poczem ksiądz Arcybiskup Thoma zabrał głos, zachęcając związek do wytrwania przy hasłach wypisanych na chorągwi swojej: Bojaźń Bożę, pracy braterstwo: w końcu udzielił związkowi apokryfów swego błogosławieństwa.

— *Niektóre gazety niemieckie* donoszą, że podczas zjazdu w Rohnstoku postanawiano się głównie nad możliwością utworzenia środkowo-europejskiej ligi państw. W obec tego czyni „Nord. Allg. Ztg.” uwagę, że rozumie się samo przez się, iż kierującą mową stanu w Rohnstoku omawiali także stosunki ekonomiczne obu krajów; ale wyciąga ztąd niewłaściwe nadzieje, jako ściśle tego konsekwencje, nie jest obecnie usprawiedliwionem.

— *Organa giełdowe* zaręczają, że w przyszłym budżecie rząd na cele wojskowe znow 80 milionów marek.

— *Donoszą zboża* w Niemczech wynosił w sierpniu b. r. 1,368,389 (277,932 w r. z.) podwójnych centnarów pszenicy, 77,037 (708,142) podw. cent. żyta, 280,514 (302,513) pod. cent. owsa, 415,473 (338,917) podw. cent. jęczmienia, 641,465 (235,088) podw. cent. kukurydzy. W czasie od 1 stycznia do końca sierpnia wynosił dowóz 5,101,994 (3,642,383) podw. cent. pszenicy, 6,300,436 (7,184,113) podw. cent. żyta, 1,679,097, (1,739,239) podw. cent. owsa, 4,187,394 (3,489,317) podw. cent. jęczmienia 4,391,942 (1,930,817) podw. cent. kukurydzy.

AUSTRIA I WĘGRY.

— *Peszt*, 2 października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister finansów, Weckerle budżet na rok przyszły. Z budżetu tego wyjmujemy następujące liczby: Wydatki zwyczajne wynoszą 342,571,190 flor., a więc o blisko 12 milionów więcej, niż w roku bieżącym. Wydatki nadzwyczajne razem blisko 20 milionów florenów, a jednorazowe wspólne wydatki 6,520,944 florenów. Dochody przypuszczalne obliczono na 363,490,338 florenów, (a więc o 15,355,000 florenów więcej, niż w roku bieżącym). Do tego doliczyć należy dochody jednorazowe, wysokości 5,518,245 florenów. Ogólna suma dochodów wynosi więc 369,008,583 fl. a wydatków 369,004,543, prawdopodobnie więc będzie przeszło 4000 fl. zwwyż. Po zamknięciu rachunków r. 1889 okazało się, że dochody przewyższyły wydatki o 7 1/2 miliona, podczas gdy z początku obawiano się deficytu w wysokości 6 milionów. Minister Weckerle wyraził w mowie swęj nadzieję, że rok przyszły nie będzie gorszym od roku 1889. W kasach państwowych — mówił minister — gromadzi się coraz więcej gotówki, którą obracamy na przeprowadzenie konwersji tych pożyczek, od których dotąd wysokie płacono procenta, oraz priorytetów kolejowych. Dzień skonstatować muszę, że finanse państwowe zupełnie się ustaliły. W przyszłości starać się będą usilnie o to, aby nadzwyczajnych potrzeb nie pokrywać pożyczkami, lecz dochodami z źródeł, jakie jeszcze nie zostały naruszone. Układy, mające na celu uregulowanie waluty, postępują coraz dalej, a niebawem wystąpi rząd z odnośnym ważnym oświadczeniem. — Izba przyjęła mowę ministra hucznie i oklaskami.

— *W łonie stronnictwa węgierskich* nastąpiła rzeczywista pewna zmiana, polegająca na tem, że dep. Ugron wystąpił wraz z 16 innymi posłami z tak zwanej frakcji niepodległości, ponieważ frakcja ta nie przyjęła programu Iranego, który wykluczał kwestyę unii personalnej. — W klubie umiarkowanej opozycji oświadczył hr. Aponyi, że stronnictwo jego zajmować będzie w obec ministerstwa i nadal stanowisko wycieczające. — Na linii kolejowej Kaszawa-Torna wykoleił się wskutek zbrodniczego zamachu pociąg wiozący robotników, przyczem 3 robotników poniosło śmierć na miejscu, podczas gdy 5 innych odniosło rany.

WŁOCHY.

— *Z Rzymu* piszą: Papież wystąpił do prezesa Klubu młodzieży katolickiej w Rzymie *breve*, w którym polecała myśl, powziętą przez to Towarzystwo: święcenia uroczyste trzechwiekowej rocznicy śmierci św. Ludwika Gonzagi. Towarzystwo to postanowiło zarazem urządzać przy tej sposobności wielką międzynarodową pielgrzymkę studentów katolickich, którzy przybyć mają do Rzymu dla zwiedzenia grobu św. Patrona młodzieży. Nadto członkowie klubu

tego Towarzystwa powiedzieli sobie: Trzeba, aby ten obchód trzechwiekowy przestawił po sobie cenną pamiątkę młodzieży katolickiej całego świata, a tą pamiątką będzie obmyślenie środka, któryby jej dozwolił odbywać nauki w Rzymie i był dla niej osłoną przed zgubnymi teoriami, które się w obecnych czasach szerzą z całą przewrotnością.

— *Utworzył się przeto komitet* rzymski, celem założenia, na pamiątkę wspomnianej rocznicy, instytutu, w którymby młodzież katolicka wszelkich krajów znalazła za skromną opłatą nie tylko gościnne schronienie i dobrą żywność, lecz nadto książki, korepetycje i rozrywki, słowem wszystko, czego potrzeba do uzupełnienia nauk uniwersyteckich, historycznych lub artystycznych. Dzieło to powinno zwrócić na siebie uwagę i zyskać poparcie, będzie ono bowiem świadectwem jedności i solidarności młodzieży katolickiej wszystkich stron świata.

— *Prasa katolicka* zajmuje się gorliwie tym powstać mającym użytecznym zakładem. Do dzieła tego przykladają rękę znakomite osobistości, między którymi wymienić należy księcia Franciszka Massimo, prezesa komitetu organizacyjnego, oraz młodego prałata Msgra Giannuzzi, który z niestrudzeniem poświęceniu pracuje nad tem przedsięwzięciem. O bliższe objaśnienia zgłosić się można do klubu młodzieży katolickiej w pałacu „Sambaldi” via Argentina.

— *„Fanfulla”* donosi, że rządy portugalski i angielski zamierzają w sprawie zatargu o posiadłości afrykańskie zawezwać pośrednictwa Ojca św. Odpowiedzialność za wiadomość tę pozostawiamy dziennikowi rzeczonemu.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 2 października.

— *Doniesienia urzędowe.* Król nadał nauce elskiemu Grzywaczowi w Marcynie w powiecie elskim orla właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

— *Teatr polski w Poznaniu.* W sobotę 4 b. m. pierwsze przedstawienie, na którym odegrana będzie po raz pierwszy komedia M. Bałuckiego „Klub kawalerów”.

— *W niedzielę* dramat historyczny Juliana z Poradwa „Ojciec Augustyn”.

— *Skład tutejszego Towarzystwa* dramatycznego jest według „Dziennika Pozn.”, następujący: panie: Belina, Czarl, Galińska, Kossowska, Królikowska, Majdrowiczowa, Siedlecka, Skoraczewska, Rau, Rybicka, Toporska, Wierzbowska, Wróblewska. Panowie: Czerniak, Dąbrowski, Jakóbski, Karski, Knapczyński, Kosiński, Królikowski, Majdrowicz, Przybólczy, Siedlecki, Skirmunt, Skoraczewski, Sosnowski, Szatkowski i Wojdłowicz. Reżyserem jest p. Skirmunt, suflerem p. Ignacy Chojański, inspicjentem p. Czernasty — wreszcie dyrygentem śpiewnych rzeczy p. dyrektor Bolesław Dembiński.

— *Zwyczajne posiedzenie* Towarzystwa „Staszyc” odbędzie się dziś w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu przy ulicy Wroclawskiej nr. 9, i piętro (wchód z ulicy Golebkiej). Na porządku obrad: 1) Odczyt i komunikaty. 2) Sprawy Towarzystwa. Liczny udział członków pożądan.

— *Bractwo kwestarskie* odbędzie walne zebranie w pałacu hr. Zamoyckiego w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu. Porządek obrad: 1) Zagaj pierwszy starszy J. B. Kowalecki. 2) Sprawozdanie z czynności władzarstwa, pisarz J. Raabe. 3) Sprawozdanie skarbnika, J. Kużaj. 4) Sprawozdanie kłuznika, W. Gniatczyński. 5) Sprawozdanie dozorey, B. Milki. 6) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 7) Wnioski członków. O liczy udział uprasza władzarstwo.

— *J. Bakowiecki, I. Klatacki, J. Kużaj, J. Raabe, B. Milski, J. Szymt, W. Raszewski.*

— *Wczoraj* srożyła się u nas przez cały dzień dość silna burza. W Obrzyżu (Rataje) zrzucił wicher 30 metrów wysoki komin z cegielni Edwarda Efraina o jakie 9 metrów. Szczęściem nie poniosł nikt szkody.

— *Zwracamy uwagę* na anons Banku ziemskiego, według którego walne zebranie Banku tego odbędzie się dnia 20 b. m.

— *Panna Stanisława Szafarkiewiczówna* założyła tu piekarnią przy ulicy św. Wojciecha nr. 7. Wypiekać będzie wiedeńskie i zwyczajne pieczywo.

— *W dniu 29 i 30 września* odbywał się w tutej-zej rejencji egzamin na pomocników aptekarskich. Złożyli go rodacy nasi pp. K. Trochelepsy z Wolsztyna i S. Wiłński ze Srody.

— *Onegdaj* przy ulicy Szerokiej wydarzył się smutny wypadek. Pewien czeladnik szewski bawiąc u przyjaciela swego, czeladnika ciesielskiego, poczęł się bawić rewolwerem, nie wiedząc, że nabyty. Ostatecznie wycołał do znajdującej się w pokoju 15 letniej córki owego czeladnika ciesielskiego — pociągnął za kurek, a strzał ugodził nieszczęśliwą dziewczynę w twarz, poniżej lewej szczęki. Przywołany lekarz nie zdołał na razie wydobyc kuli, lecz ma nadzieję, że to się da uskutecznić. Jak się zdaje, rannę nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia.

— *W miesiącu* wrześniu aresztowano w Poznaniu 45 zł-braków, między nimi 2 włóczędzów.

— *Podrobione* 50-markówki kursują w Dreźnie i okolicy. Falsyfikaty zostały wykonane drogą fotografii.

— *Od ks. proboszcza Czerwińskiego* z Wilatowa, odbieramy następujące ogłoszenie: „Na pogrzebów w Wilatowie złożyli u mnie Wielebny ks. proboszcz Turkowski z Dalewa od siebie i parafian swych 91,75 marek, Wielebny ks. proboszcz Poturalski z Daszna 3 marki.

Serdeczne dzięki i szczerze „Bóg zapłać!” Ks. Czerwiński, proboszcz.”

— *Cesarz* podczas przejazdu swego w wtorek przez Księstwo rozmiarł dłuższy czas w Gnieźnie z p. burmistrzem Machatiusem, wypytując go, jak długo jest burmistrzem, o stosunki miejskie i t. p. Od Gniezna do Jarocina towarzyszył cesarzowi książę Radołowski, który od Radlina wzdłuż toru kolejowego do ostatniego krańca swych dóbr ustawił kazal kupki chróstu i je podczas przejazdu pociągu cesarskiego zapalił. W Jarocinie była wysoka wieża kościoła katolickiego oświetlona ogniem bengalskim. Nadto spalilo dwóch pyrotechników liczne ognie sztuczne. Tak w Gnieźnie jak w Jarocinie witała i żegnała publiczność monarchę okrzykami.

— *Z powodu* zalenia pana Hulewicza, zanieśonego do ministra sprawiedliwości na niedozwoloną krytykę, jakiej sobie pozwolił przewodniczący sądów przysięgłych na pewnym werdykcie, wydanym przez sędziów przysięgłych podczas ostatnich roków w Gnieźnie, wydał już minister rozporządzenie, przesłane w równym brzmieniu wszystkim sądom i urzędnikom prokuratorskim. W rozporządzeniu ten minister sprawiedliwości nakazuje tak przewodniczącemu sądu przysięgłych, jak również wszystkim urzędnikom prokuratorskim zaniechać wszelkiej krytyki werdyktu sędziów przysięgłych w sali sądowej, na jaką prawo w niemieckiej ordynacji karniej nigdzie nie pozwala. Urzędnicy prokuratorski nie mają żadnej władzy nad sędziami przysięgłymi, przewodniczącym sądu zaś ma obowiązek w nauce swęj prawnej, poprzedzającej werdykt sędziów przysięgłych, tylko objaśniać przedmiot właściwy, a nie wpływać na wyrok lub powracać do dawniejszych werdyktów. — Rozporządzenie przypuszcza jednak możliwość, że ewentualnie stać się może koniecznym i niunikuionem pocienzenie w ciągu nauki prawnej o bledzie, który w minionęj jakiej sprawie przez sędziów przysięgłych niewątpliwie został popełniony; w takim wyjątkowym razie pocienzenie to w niczem nie powinno odchodzić od formy przedmiotowej i umiarkowanej. Przepisy te dotyczą naturalnie i przewidzianego w ustawie wypadku, że na przypadek jakiej wady w werdykcie sędziów przysięgłych co do formy lub rzeczy samęj przewodniczący winien na to zwrócić uwagę, ażeby sędziowie wadę tę usunęli. (§ 309 ordynacji procesów karnych). Zwyczaj dawania ze strony przewodniczącego na końcowem posiedzeniu poglądu na załatwienie przez sąd przysięgłych czynności, w którym wyraża zwykłe podziękowanie sędziom przysięgłym za wytrwałą pracę, uważa minister sprawiedliwości za dobry, o ile przewodniczący nie psuwa się do krytykowania werdyktów sędziów przysięgłych co do ich wartości.

— *Września*. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchnął ogień w domu pani Suszczyńskiej, przy ulicy Kościelnej i obroził go w perzynę, a sąsiednie budynki znacznie uszkodził. Kilka rodzin jest bez dachu.

— *Wystawa* szermowa w Sremie otwartą będzie od poniedziałku dnia 6 października, o 9 godzinie rano. Nadsyłający okazy na wystawę koleją żelazną, winni adresować: „An das bienenwirtschafliche Ausstellung-Direktorium zu Schrimm”. Do przesyłek należy dołączyć spis wysłanych przedmiotów z podaniem ich ceny i wysłać go na ręce p. Chełmińskiego w Sremie, Hotel de France. W wtorek dnia 7 października o 9 godzinie rano odbędzie się walne zebranie, na którym będzie obrany zarząd prowincjonalny. Liczny udział członków zarządu pożądan. Dla przedmiotów na wystawie nie sprzedanych wolny transport koleją do domu.

— *W Wągrowcu* odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. w strzelnicy o godzinie 4 po południu zebranie przedwyborcze. Celem tegoż wybór nowego członka do reprezentacji miejskiej w miejsce zmarłego Bolesława Sikorskiego.

— *O liczy* udział uprasza Komitet do wyborów miejskich.

— *Wągrowiec*. Pan Józef Kychowski z Drobnina nabył majątek ziemski Blizyże, położony w powiecie wągrowieckim od wdowy po zmarłym generale tureckim Grunwald za cenę 125,250 marek.

— *Wieleń*. W pedagogium w Ostrowie odbył się w dniu 30 z. m. egzamin. Z 21 uczniów otrzymało 20 świadectwo uprawniające ich do jednorocznej służby wojskowej.

— *Stacya* kolei żelaznej w Strzałkowie przyjmować będzie od 10 b. m. także depesze prywatne i to przez cały dzień, od 7 rano do 9 wieczorem.

— *Władze* badają obecnie, ilu robotników i robotnic wywędrowało do Ślązka Dolnego, Saksonii i innych okolic. Idzie podobno o skonstatowanie, ile takich wędrowców zerwało samowolnie kontrakt służby i ilu znowu w ojczyście strony powróciło.

— *Toruń*, 2 października. (Wypuszczony z więzienia). W dniu 2 lipca roku bieżącego skazał tutejszy sąd przysięgłych Jana i Ewę małżonków Adamów z Mokrego za morderstwo na śmierć. Adamowa wrzuciła jedno z swych dzieci z mostu kolejowego do Wisły, do czego ją rzekomo miał namówić jej mąż. Adamowa zadowolniła się wyrokiem, podczas gdy mąż jej założył przeciw wyrokowi rewizyja do sądu rezeszy. Przedwczoraj nadeszło tutaj telegramem rozporządzenie sądu Rezeszy, że wyrok sądu przysięgłych został zniesiony i że Adama należy natychmiast z więzienia uwolnić. Adam, który okuty w kajdany w celi swęj rzedział,

nie chciał począ kowo nowinie tój wierzyć, nie odpowiedział na to nie i okazywał wielki indyferentyzm. Wypuszczono go jeszcze tego samego wieczoru.

— *Dr. Maksymilian Machalski* poseł do Rady państwa z miasta Krakowa, adwokat i b. prezes krakowski izby adwokackiej zmarł dnia 3 b. m. w Krakowie po długich cierpieniach w wieku 78 lat.

— *Wychodźstwo* do Brazylii przybiera zastraszające rozmiary w Królestwie i okolicach Mlawy. Siły robocze już są do połowy zmniejszone, — opuszczają kraj nie tylko służba bezrolna, ale i gospodarze, a nawet kolonisci Niemcy. Gospodarstwa wyprzedają za bezcen, kury, koguty za 5 kop., kaczki po 10, koguty po 2 rs. Żadne perswazyje obywateli ani księży nie skutują — ludzie wierzą więcej niesumiennym agentom, którzy rozmaitemi fałszywymi przedstawieniami ich balamucją. Nie pomaga ani nawet o schlebaniu uczuciom religijnym ludu naszego i gdy księża przy spowiedzi na drogę przekładają biednym włościanom, żeby nie rzucali rodzinnej ziemi i tłómaczą im, że idą na zgubę, że zmarnieją w dzikim kraju, gdzie nie ma kościołów itd. — każdy z wychodźców odpowiada, że Brazylija to błogosławiony kraj i że nie ma kwartała, żeby przynajmniej raz nie pokazała się Matka Boska.

— *Naród kłamaców*. W świeżo wydanej książce podróżnika Borelli'ego o Abisynii znajduje się rozdział, poświęcony plemieniu Gimma. Plemię to zasłużyło w oczach podróżnika na honorowy tytuł: „narodu kłamaców”. Każdy z członków plemienia Gimma kłamie z obowiązku niemal. Król ich, Abba-Diffu, znamięntym jest kłamec. Gdy w rozmowie z nim Borelli raz i drugi przytapał go na kłamstwie, nie mógł się powstrzymać od wyrażenia królowi z tego powodu swojego zdziwienia. Abba-Diffu wtedy odparł z dumą: „Tak, kłamiemy, kłamiemy jesteśmy! Ojcowie nasi kłamali i synowie, jeśli szanować zechcą pamięć ojców swoich, także kłamać będą. A ty — tu król wzruszył pogardliwie ramionami — dla czegoż ty nie kłamiesz? Widocznie nie posiadasz fantazyi potrzebnej do tego. Nie umiesz nic samemu wymyślić”. W państwie kto nie kłamie, i to wprawnie, ten ma zamkniętą przed sobą drogę do godności państwowych i urzędów. Jeżeli tu o kimś powiadają: „to wielki kłamec”, oddają mu tēm samem hold i dowód uznania. Każdy pojmie, pisze Borelli, że wśród narodu kłamaców nie łatwo jest się kłamstwem odznaczyć. Obywatele krainy Gimma przez to do takiej pod tym względem doszli wprawy i tyle nabyli fantazyi, że niczem w porównaniu z nimi najbujniejsza fantazyja reportera amerykańskiego w porze ogórkowej.

— *Kalendarz*. Jutro w sobotę dnia 4go października św. Franciszka Seraf. w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

222-223) Ks. dziekan Chybicki ze Stęzewa. 224) Radwański z Gniezna. 225) Ks. proboszcz Hertmanowski z Rąbina. 226) Ks. dziekan Ertman z Kwieciszewa. 227-230) Dyrlik Karol z Polskich Raclawic. 231-232) Ks. M. Jajszynski z Bydgoszczy. 233) Ks. dr. Frydrychowicz z Peplina.

Dawniej-szych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmujmie

Drukarnia Kuryera Poznańskiego. Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Wiadomości literackie i artystyczne.

— *Świeżo* opuściły prasę *Pamiętniki z roku 1830/31* s. p. generała Ignacego Habdank Kraszewskiego, byłego dowódcy 5go pułku ułanów polskich, podczas emigracyi dowódcy dywizyi lekkiej kawalerji w wojsku belgijskiem. Z portretem autora i planami strategicznymi z r. 1830/31. — Cena egz. 2 złr. 2 złr. Główny skład i do nabycia u wydawcy w Krakowie przy ulicy Floryańskiej 1, 26 II piętro.

— *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego* wyszedł nr. 365 i zawiera: Od redakcyi. — Wiedza i nauka aktorów przez Wiktora Piątkowskiego. — Dwie nowe powieści francuzkie przez Walery Marrené. — Historyjny, powieść z czasów Dyoklecjana przez Wincentego Rapackiego XXII (ciąg dalszy). — W salonie (wiersz) przez Wincentego Rapackiego (syna). — Franciszek Tamagno (z portretem) przez Bemola. — Joanna Samary (z portretem). — Matka, romans Hektora Malota (ciąg dalszy). — Odgłosy (feljeton) przez Carillona. — Teatr łódzki. — Przegląd dramatyczny przez Aleksandra Rajchmana. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljton: Primadonna (nowela) przez Emila Peschka u. — Dodatek nutowy: Jul. Massenet, „Stara piosenka” (Vieille chanson) na fort. — Rud. Förster, „Dla dam” (Frauenwalzer), walc na fort. — F. Fahrbach jun., „Marsz burzowski” („Krokodyli”), na fortepian.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 października.

BAZAR. Taczanowski z Taczanowa, Taczanowski ze Zborowa, hr. Mielżyński z Inna, pani Rekowska z Koszut, ks. Prałat Kruszyński z Wołynia, ksiądz Kozłowski z Wołynia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI

Zakręski z Sieborowa, Sozaniecki z Międzychodu, dr. Lubiński ze Stryszów, Broe-

kere z Pleszewa, Meyer z Berlina, Heymann z Lüdenscheld, Karl z Szyogast, Giersch z Krotoszyzna, pani hr. Międzyńska z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI

Ks. Orłowski z Ameryki, pani Mieczkowska z siostrą z Królestwa Polskiego, dr. Tomaszewicz ze Studzieńca, pani Majewska z córką z Krotoszyzna, Graczyński, Dykier i Petkowski z Poznania, Tomaszewski z Niechanowa, Peschke z żoną z Konina, Schultz z Leszna, Steinmetz z Krakowa, Neuber z Frankfurtu, Hubiński z Wrocławia, Kollat z Berlina.

Plan jazdy

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Poznania:

Do Krzyża.

Godz. 5,10 rano (do Rokietnicy).	Godz. 3,21 po południu. 4,45 (do Rokietnicy).
" 6,50 rano.	" 8,20 wieczorem.
" 10,35 przed poł.	" 1,07 w nocy.
" 2,30 po poł.	

Do Wrocławia.

Godz. 4,54 rano.	Godz. 7,02 wieczorem.
" 10,29 przed poł.	" 8,25 (do Leszna).
" 3,45 po południu.	Godz. 1,25 w nocy.

Do Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 4,54 rano.	Godz. 3,29 po poł.
" 6,55 rano.	" 7,15 wieczorem.
" 10,28 przed poł.	" 10,45 w nocy.

Do Berlina-Gubeny.

Godz. 1,25 w nocy.	Godz. 4,24 po południu.
" 4,57 rano.	" 7,35 wieczorem.
" 10,34 przed poł.	

Do Piły.

Godz. 4,48 rano.	Godz. 4,50 po południu.
" 10,50 przed poł.	

Do Kłuzborka.

Godz. 6,50 rano.	Godz. 2,51 po południu.
" 10,40 przed poł.	" 8,06 wieczorem.

Do Strzałkowa.

Godz. 5,08 rano.	Godz. 5,01 po południu.
" 10,51 przed poł.	

Przyjazd do Poznania:

Z Krzyża.

Godz. 4,43 rano.	Godz. 6,46 po południu.
" 7,37 przed poł.	" 7,32 wieczorem.
" 9,59 przed poł. (z Rokietnicy).	" 7,55 (z Rokietnicy).
" 3,10 po południu.	" 1,07 w nocy.

Z Wrocławia.

Godz. 4,09 rano.	Godz. 10,21 przed poł.
" 8,20 rano.	" 2,20 po południu.
" 10,40 przed poł. (z Leszna).	" 5,47 po południu.
	" 12,14 wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia.

Godz. 8,10 rano.	Godz. 6,54 po południu.
" 10,19 przed poł.	" 10,56 w nocy.
" 3,14 po południu.	" 1,03 "

Z Berlina-Gubeny.

Godz. 4,30 rano.	Godz. 5,44 po południu.
" 8,57 przed poł.	" 11,55 w nocy.
" 2,37 po poł.	

Z Piły.

Godz. 7,24 rano.	Godz. 6,50 wieczorem.
" 1,58 po poł.	

Z Kłuzborka.

Godz. 8,35 przed poł.	Godz. 6,18 wieczorem.
" 2,11 po poł.	" 11,38 w nocy.

Z Strzałkowa.

Godz. 9,29 przed poł.	Godz. 9,17 wieczorem.
" 3,33 po południu.	

Telegram giełdowy

Berlin, 3 października 1890. (Kurs końcowy.)

	Kurs z dnia	2	3
Paszenla wzmoc.			
na październik	190 —	190 25	
na kwiecień-maj	191 25	191 25	
Żyto wzmoc.			
na październik	178 —	176 50	
na kwiecień-maj	184 25	183 75	
Olej rzep. wzmoc.			
na październik	65 —	65 10	
na kwiecień-maj	55 80	58 10	
Okowita wzmoc.			
eksportowa	42 60	42 10	
na październik	42 40	41 90	
na październik-listopad	39 30	38 80	
na listopad-grudzień	37 90	37 60	

